Nr. 229a. Dnia 20 sierpnia. Piątek. Dnia 8 (20) sierpnia 1886 r.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Bernarda Opata.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 52.	Wschód księżyca o godzinie 9 minut 38 w.	Wtorek: Bartłomieja Ap.
Sobota: Joanny Fremiot W.	Zachód „ 7 „ 14.	Zachód „ 10 „ 37 r.	Środa: Ludwika Króla.
Niedziela: Jacka i Symforjana.	Długość dnia godzin 14 „ 22.	Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 11	Czwartek: Zefiryna Pap. Męcz.
Poniedziałek: Filipa Benecjusza W.	Ubyło „ „ 2 „ 21.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 15° R.	Piątek: Przeniesienie św. Kazim.,

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Sobiesława; jutro Kazimiry.

Nabożeństwa: W kaplicy Serca Pana Jezusa, przy kościele św. Trójcy na Solcu istniejącej, o godz. 8-ej zrana wotywa ku czci Serca Pana Jezusa; w kościele św. Jacka przy ulicy Freta czwarta nowenna do św. Róży Limańskiej, panny zakonu św. Dominika.

Zgromadzenia: Publiczne posiedzenie władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego. (Gmach Towarzystwa, Erywańska—godz. 11 zrana.)

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Aktorowie dworu" i „Byle nie panna"; jutro „Jan z Lejdy" (występ gościnny p. Mieczysława Kamińskiego);— Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Muszkieterowie"; jutro „Nad przepaścią" (Godz. 8 wieczorem.)

Teatrzyki: Alhambra: „Małaszka";—Belle-vue: „Józefina sprzedana przez siostry";—Nowy-Świat: „Dziewczyna z chaty za wsią".

Teatr Buff: dziś przedstawienie rosyjskie „Trzech muszkieterów".

Cyrk Salamońskiego: koncert i przedstawienie. (Dolina szwajcarska.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Także romans...

Serce nieszczęśliwego króla Ludwika spoczęło świeżo w grobowcach monarchów bawarskich w Altoetting.

Serce to było czułe; król żył w ciągłej ekstazie dla pewnych form sztuki, a zwłaszcza dla sztuki budowlanej i teatralnej.

Młody „kochanek dramatyczny" scen niemieckich, Józef Kainz, obecnie członek *„Deutsches Theater"* w Berlinie, był w r. 1881-ym artystą nadwornego teatru w Monachjum. Wówczas król Ludwik, zobaczywszy go w roli Didiera w znanym dramacie Wiktora Hugo „Marion Delorme", zapalił się dla niego jedną z tych chorobliwie idealnych ekstaz, które przyczyniły się zapewne niemało do przyśpieszenia rozstroju umysłowego, w jaki popadł.

Cała Bawarja wiedziała o przyjaźni, prawie miłości, jaka wiązała króla z aktorem. Mówili do siebie „ty", podejmowali razem słynną podróż do Szwajcarji.

Ale ten „niby romans" artystyczny nie trwał długo. Jakieś nieoględne wyrażenie się Kainza o ekscentryczności czy charakterze króla, poróżniło ich. Król posunął się tak daleko w „niegrzeczności" dla swego ulubieńca, że nie przybył na widowisko, urządzone dlań przez intendenta teatrów, barona Perfalla, z Kainzem w świetnej, popisowej roli. Artysta rozgniewał się, odesłał kosztowny upominek i dołączył list impertynencki do monarchy. Król wstawiał się do intendenta, aby łagodnie obszedł się z „drogim chorym" i nie strofował go za wybuch obrażonej dumy.

Po upływie dłuższego czasu, w dniu urodzin Szyllera (d. 11-go listopada), otrzymał Kainz niespodziewanie od swego przyjaciela w koronie list następujący:

„Drogi panie Kainz! Ponieważ upłynęło właśnie półtora roku od dnia, w którym grą swoją w niezapomnianej roli Didiera w „Marion Delorme" uniosłeś mnie i porwałeś, czuję potrzebę po tak długim czasie zbliżenia się znowu do ciebie tym listem. Tylko potęga tego świętego wspomnienia ułatwiła mi cierpliwe wypicie kielicha goryczy, jaki podałeś mi w d. 4-ym i 6 ym z. m. Pojmuję, że rozdrażnienie nerwów sprzyja twej sztuce, ale jestem przekonany zarazem, że nadmiar pracy wytęża szkodliwie twój umysł. Dlatego błagam cię gorąco, abyś w odpowiedniej chwili sezonu pozwolił sobie dłuższego wypoczynku wśród świeżego powietrza.

„W ostatnim, tak drogim dla mnie liście pisałeś: „Jakkolwiek dzikie burze wrą w sercu mojem, serce moje jest dobrem." O, to pewne, że serce twoje szlachetnem jest i dobrem! Nigdy, nigdy o tem nie wątpiłem... Wszystkie błogosławieństwa niebios niechaj spłyną na drogą twą głowę! Obyś nie przestał nigdy przyjaźnie o mnie pamiętać! Obyś nie służył nigdy twojej wspaniałej sztuce kosztem twojego drogiego zdrowia!

„Chociaż jest późna godzina, gdyż wiele dzisiaj czytałem, nie mogłem dać przeminąć tak drogiej dla mnie rocznicy, która jest także dniem rocznicy przyjścia na świat wielkiego poety, co najpiękniejszem swojem dziełem tak nieskończenie upięknił nam pobyt w Szwajcarji, aby nie uścisnąć, chociaż w du-

MUSZKIETEROWIE.

Operetka w 5-ciu aktach pp. Ferrier i Prevel. Muzyka Ludwika Varney.

Różnych rzeczy mógł się spodziewać w swojej długiej a bogatej karjerze literackiej stary Dumas, ale zapewne nigdy nie przypuszczał, że jego nieśmiertelna trójca muszkieterska dostarczy kiedyś bohaterów do operetki.

Atos, Portos, Aramis... śpiewający kuplety... d'Artagnan grany przez kobietę!—to zapewne gaskońskiemu Homerowi tej królewskiej epopei ani na chwilę na myśl nie przyszło!

A jednak gdyby wstał z grobu i przyjrzawszy się najprzód jak to wyglądają inni nieśmiertelni, podłożeni pod muzykę wodewilową, poszedł na operetkę p. Ludwika Varneya, może nie miałby tak wielkiej pretensji do pp. Ferrier i Prevel za ich pomysł wykrojenia libretta z jego „Trzech muszkieterów".

Najprzód autorowie i kompozytor byli o tyle skromnymi, że to nazwali „Małymi muszkieterami", więc byłaby zbyteczną drażliwość Dumasa; więksi od niego dostarczyli treści do takich małych, a skoro był „Mały Faust", mogą być i „Mali muszkieterowie".

A potem wszystko to jest zrobione tak zgrabnie i smacznie, chwilami tak po francusku wytwornie, że trudnoby się procesować, czy to o tekst, czy też o muzykę.

Akcja operetki spleciona jest z kilku momentów pierwszej części „Muszkieterów", między któremi najważniejszą odgrywa rolę intryga o słynny naszyjnik Anny Austrjackiej, dany przez nieostrożną królowę Buckinghamowi. Richelieu chce królowę skompromitować, namawia więc Ludwika XIII-go na bal, na którym Anna Austrjacka ma się ukazać w owym nieszczęsnym naszyjniku.

Trzeba tę kolję przywieźć na dzień uroczystości z Londynu, a tego dokonać może tylko ktoś odważny aż do zuchwalstwa i zdolny zwalczyć wszystkie przeszkody, stawiane przez mściwego kardynała-ministra.

Takim śmiałkiem będzie d'Artagnan, młodziutki kadet, świeżo przybyły z Gaskonji i poświęcający życie dla ocalenia królowej, zdobycia serca pięknej pani Bonacieux i przywdziania munduru muszkietera.

Pogoń straży kardynała za zuchwalcem i za dopomagającymi mu trzema muszkieterami, ucieczka coraz nowemi sposobami z coraz innych matni energicznej czwórki, stanowi główny wątek libretta i dostarcza mu ciągle odmiennych sytuacyj, napół komicznych, napół dramatycznych.

A gdzież tu miejsce na walczyka?—spyta zapewne przeciętny operetkowicz.

Prawda, miejsca tam na to niewiele i walczyk rzadko się odzywa, jak gdyby kompozytor ze smakiem wstydził się trochę tego anachronizmu w XV-ym wieku.

Ale jest, jest, proszę się uspokoić, tylko tak jakoś brzmi inaczej, że wydaje się niby wyszlachetnionym pod tchnieniem starego poety.

Zresztą wszystko przybiera szlachetniejsze formy w zetknięciu z tym świetnym poematem monarchji, który Zygmunt Krasiński nazwał kiedyś eposem.

Nawet operetka przemawia stylem artystycznym opery, melodje nabierają wytwornego kroju, tracą skoczną, banalną taneczność, rytmy uspakajają się i układają do jakiejś poetycznej równowagi, znika wszelka pospolitość z orkiestry i powstaje ztąd utwór, który już daleko sięga po za operetkowy poziom.

Nie wiemy, czy to będzie pochwałą w oczach, a raczej w uszach publiczności Małego teatru, ale trudno, prawda przedewszystkiem; tem gorzej dla tych, którzy zlękną się usłyszeć rzecz za dobrą na swoje gusta.

Zresztą niech nikt nie sądzi, że mu rekomendujemy operetkę w stylu wagnerowskim; nie, znajdą się w „Muszkieterach" rzeczy łatwe, śpiewne, przystępne, przydatne do spopularyzowania, tylko, że według energicznego wyrażenia jednego z muzyków, „nie wleżą tak odrazu w ucho, jak... ..... w szkodę".

Wspomnieć więc tu wypada o trzech kwartetach, w aktach pierwszym, drugim i trzecim (Atos, Portos, Aramis i d'Artagnan); szczególniej ostatni, w scenie nad morzem, rozpoczęty dramatycznym frazesem d'Artagnana, a następnie poprowadzony *unisono*, jest perełką w swoim rodzaju; dalej zasługuje na wyróżnienie śliczny duecik miłosny (akt 1-szy), chóry (mianowicie męski za sceną w akcie 3-im), wybornie pod względem polyfonji traktowany; wreszcie niepodobna pominąć dowcipu w figurach orkiestrowych (o instrumentacji nie mamy dokładnego pojęcia, bo jest podobno zrobioną na miejscu); gdy dodamy do tego elegancję pomysłów muzycznych i pewien w całości artystyczny polot, wyczerpiemy charakterystykę utworu, który powinien być trwałą ozdobą repertuaru teatru Małego.

Wyuczono i wystawiono „Muszkieterów" ze starannością, godną wszelkiego uznania dla artystów, reżyserji i dyrekcji.

Nie pamiętamy dawno przedstawienia tak sumiennie wypracowanego. Całość szła zupełnie gładko i żywo; muszkieterowie mieli bardzo dobrych przedstawicieli w pp. Misiewiczu, Rzeczniku i Dyllińskim, ale najdzielniejszym był najmłodszy d'Artagnan w osobie panny Manowskiej, która śpiewała swoją partję z werwą, humorem i wykończeniem zawadzającem chwilami o artyzm.

Pani Święcka była sympatyczną panią Bonacieux i milutko zaśpiewała walczyka w akcie czwartym, pani Fillebornowa energicznie interpretowała partję rycerskiej pani de Treville, p. Morozowicz miał sporo humoru w roli p. Bonacieux.

Malowniczość scenerji podniosły nowe dekoracje; szczególniej okolica skalista nad morzem, oświetlona po mejningeńsku, księżycem srebrzącym ruchome fale, zasłużony dla p. Guranowskiego zyskała oklask. Świeże i gustowne kostjumy zaświadczyły, że dyrekcja tym razem odstąpiła od systematu drobnostkowych oszczędności, czego, mamy nadzieję, nie pożałuje, jak nigdy zapewne nie potrzebowała żałować wydatku w porę zrobionego.

W. Bogusławski.

chu, twej przyjacielskiej i bratniej dłoni i nie przesłać ci tysiąca serdecznych pozdrowień.

Ludwik".

Niebawem tak pisał znowu pod tym samym adresem entuzjasta na tronie:

„Drogi panie Kainz! Dzisiaj upływa dni ośm od chwili, gdy otrzymałem na list mój z nocy 10-go listopada twą niebiańską odpowiedź, która zapaliła we mnie płomień najżywszej wdzięczności. W tym drogim liście z d. 14-go b. m. wyraziłeś mi w tak gorących, czarownych słowach radość swą z obecności na ostatniem przedstawieniu „*Minnesängerów*", a zwłaszcza przysłałeś mi tak serdeczne życzenia z powodu bliskiej podróży mojej do Hohenschwangau, że ulegając uniesieniu serca, uszczęśliwiony twemi zapewnieniami miłości i współczucia, posyłam ci z całej duszy najtkliwsze słowa podzięki... Ponieważ opuściłem Monachjum już w poniedziałek, tutaj dopiero czytałem wiadomość o przedstawieniu „Intrygi i miłości" w dorocznym dniu Szyllera. Jakaż błogość osiadła na mojej duszy wobec prawdziwego tryumfu, jaki, drogi uwielbiany mój przyjacielu, odniosłeś w roli Ferdynanda!

„Jakże tęsknię do wiadomości o twojem zdrowiu! Zapewne zadowolony jesteś z zachowania się innych artystów i artystek wobec ciebie. Bądź pewny, że i ja myślę często z rozkoszą o tem, że poufałem, serdecznem słówkiem zatarliśmy tak szczęśliwie różnicę stanu, jaką ustawa ludzka pomiędzy nami wzniosła. Jesteśmy braćmi przez droższy związek, niż stwarza natura. Tysiąc czułych pozdrowień przesyłam ci z gór ulubionych, prosząc, abyś, gdy ci czasami wolna chwila na to pozwoli, przyjaźnie wspomniał o przywiązanym do ciebie najtkliwszą miłością

Ludwiku.

„Linderhof d. 18 listopada r. 1882."

W dniu 26-ym listopada tegoż samego roku pisze znowu król do swojego przyjaciela między innemi co następuje:

„O jakąż wyrządzasz sobie krzywdę, mówiąc w zbytku skromności, że ożywiłeś tylko słowa poety swojemi uczuciami, że Bóg ci odmówił daru wyrażania własnych... Czyż można więcej niebiańsko pisać od ciebie! W piersi mojej twe wzniosłe słowa budzą potężne echo. Pali mię teraz, ażeby ci wysłowić mą radość z tego, że, jak widzę z listu, stosunek twój do kolegów ułożył się przyjaźnie. Konieczne to jest w interesie prawdziwie artystycznego współdziałania; przestrzegam cię jednak, abyś nie dowierzał życzliwości tych ludzi, kierujących się zawsze pobudkami samolubnemi, złośliwych i zazdrosnych!...

„Kiedy piszę te słowa, świeci nademną księżyc w czarującym blasku, osrebrzając romantycznie jeziora, w dali rysują się ukochane góry Tyrolu... Późno jest i dlatego piszę tak dorywczo. Raz jeszcze tysiąc najczulszych podziękowań, ukochany mój druhu, za list twój krzepiący mego ducha."

W liście tym mówi król jeszcze z zachwytem o fotografji, która przedstawia na jednym obrazie króla i Kainza, a nosi podpis: „Didier i Saverny". Pod przybranem nazwiskiem tych bohaterów z „Marion Delorme", obadwaj przyjaciele odbywali wycieczkę *incognito* do Szwajcarji.

W dniu 22-gim stycznia 1883-go pisał król z zamku Hohenschwangau do Kainza:

„Drogi panie Kainz! Nie odpisać na ostatni list twój, tak czarujący, byłoby dla mnie niepodobieństwem. Wyrażone w nim tak ciepłe i z serca płynące zapewnienia przyjaźni uszczęśliwiają mię zawsze i budzą w mej piersi uczucie żarliwej wdzięczności. Jakże się cieszę, że upominki moje rad przyjmujesz! Gdy niedawno w cudownym dramacie Grillparzera „Życie snem" rzuciłem wzrokiem na wiersze Rustana, które w owym wspaniałym dniu w Linderhofie z tak porywającym wygłaszałeś polotem, uczułem nanowo nieporównany czar twego boskiego (*gottvoll*) głosu, słyszałem znowu ten upajający duszę dźwięk, który przenika do głębi serca.

„Streszczam się, ponieważ dziś jeszcze jadę do Linderhofu. Jakże zazdroszczę ci, że widziałeś znowu ukochaną Szwajcarję! Jak często wspominać muszę o naszej wspólnej podróży! Z głębi serca dobywam najtkliwsze pozdrowienia dla ciebie, drogi mój przyjacielu! Przekonanie, że w sercu twojem żyją uczucia, które tak gorąco niedawno mi wyraziłeś, jest mi najkosztowniejszem dobrem.

Ludwik."

W tym nastroju utrzymaną jest cała korespondencja króla z aktorem. Czy p. Kainz zasłużył na takie ubóstwianie, na tyle dowodów przywiązania opartego na czci fanatycznej dla piękna — nie wiemy, może nawet wątpić się godzi.

X.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Sprawę połączenia Żytomierza z Berdyczewem za pomogą drogi żelaznej na nowo poruszono. Magistrat pierwszego z pomienionych miast nie zaniedbał czynić o to zabiegów o d r. 1884-go. Na jednem z posiedzeń postanowiono czynić starania o zawiązanie towarzystwa akcyjnego. Zdaje się, że przyjdzie do skutku przedłużenie linji z Fastowa przez Owrucz aż do Łunicy. Linja ta jednym skrajem oparłaby się o Żytomierz, drugim przeciąćby mogła ogromne lasy, zwracając ruch towarowy do Libawy.

= *Praw. wiest.* ogłasza rozporządzenie o utworzeniu kancelarji notarjalnej w miasteczku Opole, pow. nowo-aleksandryjskiego, gub. lubelskiej.

= W dopełnieniu wiadomości o czynnościach komisji gubernjalnych, wyznaczonych w obrębie Królestwa Polskiego do wysłuchania egzaminów z rosyjskiego języka kandydatów na rabinów i podrabinów, możemy dodać, że egzamina te odbywać się będą w urzędach gubernjalnych a interesowani winni przed 1-ym września wnosić podania do gubernatorów z załączeniem świadectw o miejscu urodzenia, wieku, miejscowem poddaństwie, a także fotogramu poświadczonego przez władze policyjne o tożsamości osoby podającej się do egzaminu. Przy egzaminach, oprócz znajomości języka rosyjskiego w zakresie kursu dwuklasowego, zdający obowiązani odpowiadać na niektóre pytania, odnoszące się do praw obowiązujących, oraz przepisów wydanych dla nadzorów bóżniczych i dla pełniących obowiązki rabinów i podrabinów. Egzamina trwać będą od 1-go września do 1-go stycznia 1887-go roku, a w razach potrzeby wyznaczone będą inne termina, jeżeli komisja uzna to za potrzebne.

= Dziś wieczorem odbędzie się w zarządzie kanalizacji posiedzenie pełnego komitetu kanalizacyjnego, na które wszyscy członkowie zostali zaproszeni przez starszego inżeniera miasta, zastępującego nieobecnego prezydenta miasta, jako przewodniczącego w komitecie.

= P. Walery Rzewuski, radca miejski krakowski, bawi obecnie w naszem mieście.

= Dowiadujemy się, iż Henryk Sienkiewicz zamierza wkrótce udać się do Konstantynopola dla studjów nad nową swoją powieścią historyczną.

= **Z literatury.**

* Najświeższy zeszyt *Przeglądu pedagogicznego* zawiera artykuły pp. Henryka Wernica, J. Kühna, J. Wł. Dawida i innych.

Pod numerem tym jako redaktor i wydawca podpisał się nowozatwierdzony na tem stanowisku członek redakcji p. Florjan Łagowski.

= **Z teatru i muzyki.**

* Reżyserji teatru Małego złożono przekład komedji R. Kneisla, nagrodzonej pierwszą nagrodą na konkursie w Lipsku, p. t. „Kukułki".

Rzecz ta napisana z wielkim talentem i humorem, będzie najbliższą nowością w tym teatrze.

= Z Towarzystwa popierania przemysłu.

Niedawno kilka pism doniosło, iż towarzystwo popierania przemysłu i handlu otrzymało do rozpatrzenia model nowowynalezionego welocypedu na 7 osób.

W wiadomości tej, zaopatrzonej nawet w nazwisko wynalazcy, musi zachodzić jakieś nieporozumienie, gdyż kancelarja Towarzystwa o żadnym tego rodzaju wynalazku nic nie wie.

Kancelarja zajęta jest obecnie zbieraniem i systematyzowaniem odpowiedzi na rozesłaną do osób zainteresowanych nową ustawę rzemieślniczą.

Dotąd nadeszło kilkanaście w tym przedmiocie referatów od znaczniejszych zgromadzeń cechowych w Warszawie i na prowincji.

Wszystkie przyznają Towarzystwu wielkie zasługi z powodu podjęcia żywotnej sprawy.

= Wystawy muzealne.

Roboty artystyczne w wielkiej sali wystawowej szybko postępują naprzód.

Sala zajmuje całe pierwsze piętro w nowym gmachu Muzeum, oprócz prawego skrzydła frontowego, oddanego na lokal Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Stiuki zdobiące wnętrze sali na całej jej wysokości, są już na ukończeniu, ornamentacje gotowe, posadzka założona.

Obecnie porządkują się jeszcze sale drugiego piętra ze wspaniałym widokiem na Wisłę, w których mieszczą się zbiory Muzeum, a które również oddane będą do użytku wystawy.

Wkrótce więc publiczność nasza pozna jeden z najświeższych nabytków budownictwa miejskiego, który pod skromną szatą niepozornego frontu kryje wspaniałe wnętrze.

Co do wystaw, dziś donieść możemy, że stacja oceny nasion rozpocznie już niebawem analizę zadeklarowanych okazów, ku czemu odpowiednio się przygotowywa.

Wielu bowiem właścicieli ziemskich bardzo słusznie pragnie mieć rezultaty prób w pewnym terminie przed otwarciem wystawy, ażeby podać je do wiadomości handlujących i nabywców w kraju i Cesarstwie, za pośrednictwem wydawnictwa Muzeum.

Tak więc dojdziemy nareszcie do publikacji, która wskaże siły produkcyjne gospodarstw, źródła zaopatrywania się w nasiona krajowe, wady i zalety przemysłu rolnego, co naturalnie nie pozostanie bez skutku na przyszłość.

Muzeum nadto wydawnictwo swoje rozeszle do wszystkich pokrewnych sobie instytucyj i znaczniejszych ajentur handlowych, krajowych i zagranicznych.

= Żądza oświaty.

Reporter wysłany przez nas do sal egzaminacyjnych przynosi wiadomość, iż nigdy jeszcze tylu włościan, co w tym roku, nie oddawało dzieci do szkół publicznych.

W gimnazjum III-em kilku ojców w prostej kapocie, przepasanych jak nasi okoliczni włościanie, przyprowadziło swoich synów do egzaminu.

Tenże fakt notowano i w innych uczelniach.

= Czy to prawda?

Korespondent z Warszawy do *Danz. Ztg.* pisze, że między naszemi paniami bardzo się rozpowszechniła gra w karty.

Mówi on, że polki wieczorami całemi grywają w pikietę; gdy mężowie ogrywają się w resursie, żony czynią to w domu.

Zdaniem korespondenta, jest to fałszywy zwrot obecny wysokiej kultury i ruchu umysłowego, obudzonego w wychowaniu kobiet.

= Pensjonarki angielskie.

Miss Merry, autorka angielska, przełożona pensji żeńskiej w New-Castle, urządziła wyprawę panien wakacyjną na ląd stały.

Jest to już druga wycieczka, skierowana wyłącznie na północ.

Legjon ten wracać będzie na Stralsund, Warszawę i Wiedeń do Anglji.

W mieście naszem piękne pensjonarki są temi dniami spodziewane.

= Ruch berlinek.

Kilku właścicieli berlinek z powodu przyboru Wisły puściło się z ładunkiem ku Gdańsku.

Oczekiwany jest ożywiony ruch statków żaglowych, wstrzymywanych dotychczas brakiem wody.

= Brak dozoru.

Od osób zamieszkałych w dzielnicy placu św. Aleksandra odbieramy częste zażalenia na nieporządki, panujące na tamtejszym targu żywnościowym.

Skarżący się zwracają głównie uwagę na brak budki z wagą miejską i brak dozoru policyjnego.

Pierwszy powoduje częste nadużycia, zwłaszcza przy ważeniu mięsa, drugi znowu sprawia, iż tym nadużyciom na miejscu doraźnie zapobiedz nie można.

Postawienie na targu wagi i choćby jednego stójkowego mogłoby położyć tamę obecnym nieporządkom i ukrócić samowolę przekupniów.

W sprawie tej już raz głos zabieraliśmy, lecz napróżno, może więc dzisiejsze przypomnienie odniesie skutek pożądany.

= Oryginalna pretensja.

W tych dniach p. D. powróciwszy do Warszawy po blisko trzymiesięcznej nieobecności, zastał w mieszkaniu fatalną niespodziankę.

Meble, pozostawiona garderoba i bielizna, wszystko to zostało w straszliwy sposób zniszczone przez myszy.

Szkodniki te tak się rozwielmożniły w zamkniętym lokalu, iż np. przy otworzeniu szaf całemi gromadami wyskakiwały na pokój.

Lokator, rozpatrzywszy się bliżej w całem zniszczeniu, likwiduje sobie 250 rs. straty i wystąpił z pretensją o zwrot tej sumy do... właściciela domu.

Ten ani chce słyszeć o jakiejkolwiek indemnizacji, a nawet rości pretensję do p. D., iż przez niego myszy rozgospodarowały się w całej kamienicy.

Ostatecznie sprawa wchodzi na drogę sądową.

= Szczęście w nieszczęściu.

Dziwna przygoda spotkała pana Edwarda Rakowskiego, rządcę jednego z większych majątków pod Białobrzegami.

Pan R. przybył do Warszawy, celem podniesienia z pełnomocnictwa sumy kilkunastu tysięcy rubli.

W poniedziałek po południu p. R. pieniądze już miał przy sobie i zamierzał tegoż dnia wyjechać pocztą do Grójca, tam zaś oczekiwały na niego konie ze wsi.

Tymczasem spotkał go niespodziany wypadek, czyniący podróż niemożliwą.

Oto przy wysiadaniu z dorożki, którą zajechał przed gmach pocztowy na placu Wareckim, p. R. pośpiesznie schodząc ze stopnia upadł tak fatalnie, iż zwichnął nogę i stłukł się mocno w kolano.

Poszwankowanego, który mdlał z bólu, odwieziono do hotelu.

Wezwany lekarz, pomimo żądań chorego, ani chciał słyszeć o podróży.

Chory więc wysłał bezzwłocznie długą depeszę do Grójca z poleceniem, aby telegram ten odwiózł furman do domu.

Furman, stosownie do polecenia, wyruszył z Grójca wieczorem.

Około godziny 12-ej w nocy, na gościńcu oddalonym o kilka wiorst od szosy, napadło na bryczkę siedmiu łotrów, którzy okazali wielkie zdziwienie, ujrzawszy samego furmana.

— To może on wiezie pieniądze—zawołał jeden z napastników i tłumaczącego się woźnicę szczegółowo zrewidowano.

Rabusie znalazłszy depeszę zabrali się do czytania, świecąc ciągle zapałkami.

Jak zeznał furman, wszyscy mieli twarze uczernione, a sądząc ze szwargotu, byli to żydzi.

Widocznie napaść była uplanowana i łotrzy wiedzieli, że p. R. ma powracać ze znaczną sumą pieniędzy.

Zawiedzeni w swoich rachubach grozili straszną zemstą furmanowi, jeżeli się ośmieli chociaż słówko komukolwiek powiedzieć o tem co się stało.

— Jeżeli zaś nic nie powiesz, a nam się uda, to dostaniesz tyle pieniędzy, że kupisz sobie grunt i chałupę—obiecywał jeden z napastników.

Woźnica przyrzekł, że nic o napadzie nie będzie mówił, lecz natychmiast po przybyciu o wszystkiem dziedzicowi oznajmił.

Rządca o napadzie dowiedział się od dziedzica, który we wtorek zaraz przyjechał do Warszawy, aby osobiście zabrać pieniądze.

Nigdy tak jak tu nie sprawdziło się przysłowie, że nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło.

Dzięki tylko smutnemu wypadkowi, który dla p. R., lubo bolesny, nie jest groźny, ocalała znaczna suma pieniędzy, gdyż nie ulega wątpliwości, że rabusie byli zdecydowani na wszystko, aby tylko pieniędzmi zawładnąć.

= Przed ślubem.

W dniu wczorajszym miał się odbyć ślub wdowy M. S., zamieszkałej pod nrem 260 na Pradze.

W przededniu ślubu, to jest onegdaj, narzeczony Ludwik Biernacki, inkasent, wbiega do narzeczonej z przerażoną miną i oznajmia, że przed chwilą zgubił 500 rs., które miał wnieść do kasy i jeżeli tych pieniędzy nie złoży, będzie niewątpliwie aresztowany.

Wdowa, posiadając całego majątku 1500 rs. w listach zastawnych, daje narzeczonemu sześć sztuk po 100 rs., upomiuając, aby się postarał jednak zgubioną sumę odnaleźć.

Od tej chwili Biernacki zniknął bez wieści, a jak się okazało, skradł on oprócz tego pryncypałowi 300 rs. i w przeddzień ślubu Warszawę tajemniczo opuścił.

= Kradzieże.

Na Orlej pod nrem 5 skradziono ze strychu bieliznę wartości około 100 rs.; podejrzane o spełnienie kradzieży dwie osobistości przytrzymano. — W tramwaju Józefowi Skurczewskiemu wyciągnięto pugilares zawierający 135 rs. w gotówce, oraz rozmaite weksle i dokumenta pieniężne.

= Znaczna kradzież.

Onegdaj wieczorem, do Szlomy Dobrego, majstra krawieckiego, pod nrem 9-ym na ulicy Przejazd, zgłosił się czeladnik Mendel Kartol, prosząc o przytułek.

Dobry jest rzeczywiście dobrym człowiekiem, gdyż Kartola nakarmił, napoił i udzielił noclegu w warsztacie.

Na drugi dzień rano, to jest wczoraj, Kortol uciekł nie podziękowawszy nawet za gościnność, a zabrał z sobą 101 rs. gotowizną i papiery wartościowe na 1,000 rs. wykradzione z szafy Dobrego.

Celem wykrycia zbiega zarządzono poszukiwania.

= Zamachy samobójcze.

Nocy wczorajszej Jan Pszonek, zamieszkały na Powązkowskiej, w zamiarze samobójczym otruł się kwasem siarczanym.

Dzięki rychłej pomocy lekarskiej Pszonka uratowano.

Przyczyną rozpaczliwego zamiaru była śmierć dorosłego syna.

Tomasz Sulczyński w mieszkaniu swem na Rybakach powiesił się, lecz w samą porę został uratowany.

Sulczyński liczy 74 lat wieku, a przyczyną targnięcia się na własne życie był anormalny stan umysłu.

= Zajście.

W dniu wczorajszym w podwórzu domu pod nrem 12-ym przy ulicy Leopoldyny, Władysław Jakubowski został napadnięty przez Jana Wiśniewskiego i Andrzeja Owczarka, którzy go tak ciężko pobili, iż nieprzytomnego odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Napastników aresztowano.

= Z ulicy.

W dniu wczorajszym na rogu Dzikiej i Niskiej podniesiono młodą, około 25 lat wieku liczącą kobietę, w stanie bezprzytomnym.

Odwieziono ją do szpitala starozakonnych.

= Sekundycje.

Z pod Łukowa donoszą nam o uroczystości sekundycyj kapłańskich w parafji Wola Gułowska.

Proboszcz miejscowy, ks. Franciszek Pasofiński, doczekał się pół wieku kapłaństwa.

Na ten jubileusz sędziwego kapłana zjechało się liczne duchowieństwo nietylko z całego dekanatu, lecz i z odleglejszych stron djecezji, a ludu zebrało się tyle jak na odpust.

Jubilat odśpiewał mszę św. nazwaną sekundycjami, w licznej asyście, według uroczystego ceremonjału.

Archidjakonem był ks. Alojzy Radzikowski, proboszcz z Trzebieszowa, djakonem ksiądz Kurowski, dziekan łukowski, subdjakonem ks. Ołtarzewski z Jelenia, wreszcie mistrzem ceremonji ks. Niemiera z Wojciechowa.

Sędziwy jubilat przez parę godzin udzielał błogosławieństwa przez ściskanie głów wiernym.

= Katedra we Włocławku.

Piękny włocławski kościół katedralny, zbudowany ściśle w stylu gotyckim, w ciągu bieżącego lata będzie odrestaurowany i przyprowadzony do porządku.

Do odświeżenia znajdujących się na ścianach świątyni fresków, opieka kościelna zawezwała tutejszego artystę dekoratora, p. Jana Czajewicza.

Roboty restauracyjne będą trwały do jesieni.

= Nowe progimnazjum.

W Łucku ma być wkrótce otwarte progimnazjum klasyczne.

Na utrzymanie zakładu zdecydowano wydawać z funduszów miejskich corocznie po 8000 rs.

= Bogactwa kopalne.

W okolicach Krzemieńca znaleziono wyborne materjały do wyrobu szkła.

Wkrótce ma tam stanąć huta i fabryka cegły ogniotrwałej.

W bliskości tego miejsca odkryto bogate pokłady farb nieorganicznych: ambry i minji.

Celem eksploatacji tych pokładów zawiązała się spółka, na której czele stanął zamożny kupiec Rajmund Hikisz.

Przedsiębiorcy zamierzają przerabiać tych farb po 50,000 pudów rocznie.

= Gradobicie.

W Januszpolu i Trojanowie, w gub. wołyńskiej, spadł niedawno grad znacznej wielkości.

Straty wynoszą około 400,000 rs.

Z sądów.

Wypadek czy podpalenie?

Jak łatwo jest paść ofiarą domniemań i na podstawie niezupełnie wiarogodnych doniesień stanąć pod zarzutem czynu przewidzianego kodeksem karnym, dowodem tego sprawa Berka i Abrama Lejby Grzywaczów o podpalenie zabudowań w celach asekuracyjnych, sądzona w bieżącym tygodniu we Włocławku.

We wsi Szkaradzie, w powiecie gostyńskim, będącej własnością Berka Grzywacza, spostrzeżono w końcu października 1884-go r. pożar w śpichrzu murowanym, w którym mieściła się młocarnia i w stojącym nieopodal budynku przeznaczonym na kierat. W jednym kącie tego budynku urządzone było schronienie dla dwojga zniedołężniałych staruszków, Walentego i żony jego Małgorzaty Stradza, których właściciel wioski trzymał z litości i przez wzgląd na to, że byli niegdyś robotnikami w tej wsi.

W chwili wypadku Stradza leżał złożony chorobą w swoim kąciku, a żona siedziała przy nim. Oboje staruszkowie spostrzegli ku wieczorowi Abrama Lejbę Grzywacza, siostrzeńca właściciela wsi, w pobliżu kieratu, a wkrótce potem pod dachem budynku wszczął się pożar.

Wincenty Stradza zaczął wołać o pomoc, gdyż ogień z szybkością ogarnął stary i nadwątlony budynek, Grzywacz jednak szybko pobiegł w stronę dworu, zostawiając go z żoną w niebezpieczeństwie. Z wielkim trudem udało się Małgorzacie Stradza wyprowadzić męża z palącego się budynku, nie mogła go jednak uchronić od poparzenia, z którego wywiązała się groźna dla starca choroba, a w następstwie śmierć.

Podczas gdy się to działo w kieracie, ukazał się jednocześnie ogień i w stojącym tuż murowanym śpichrzu. Ogień zauważyli włościanie Jan Stradza (brat poprzedniego), Katarzyna Lis, Maślanka i Piotr Koziak, a że rzeczeni włościanie widzieli w stronie śpichrza na krótko przed pożarem Abrama Lejbę Grzywacza, posłużyło to za nową przeciwko niemu poszlakę i zarazem za podstawę do wytoczenia mu akcji karnej w zarzucie fizycznego udziału w podpaleniu budynków gospodarskich.

Jako moralnego sprawcę pożaru, pociągnięto do odpowiedzialności właściciela Szkarady, Berka Grzywacza.

Za pobudkę do spełnienia przestępstwa miała im służyć chęć otrzymania wynagrodzenia za budynki, które były zasekurowane w Warszawskiem Towarzystwie ubezpieczeń od ognia i w asekuracji gubernjalnej. Ogółem w obu towarzystwach budynki wraz z własnością i materjałem drzewnym były zaasekurowane na 3902 rs.

Przed obliczem sądu oskarżeni do winy się nie przyznali; przystąpiono więc do badania świadków. Najważniejszym świadkiem oskarżenia była Małgorzata Stradza, której zeznanie na śledztwie pierwiastkowem posłużyło za główny fundament do budowy całego oskarżenia. Jest to kobieta stara, zniedołężniała, nie zdająca sobie dokładnie sprawy ze swoich słów. Niekonsekwencją swego zeznania nasunęła ona silne wątpliwości co do opowiadanych przez nią faktów.

W każdym razie faktu podpalenia kieratu przez Abrama Lejbę Grzywacza, Stradza nie potwierdziła, przecząc tem zeznaniu swego męża, który twierdził u sędziego śledczego kategorycznie, że widział, jak Grzywacz zapalał zapałkę i podpalał dach.

Inni świadkowie mniej jeszcze powiedzieli co do samego faktu, a wzięci na indagację przez obrońców, adw. przys. Małkowskiego (obrońcę Berka Grzywacza) i adw. przys. Szymańskiego (obrońcę Abrama Lejby Grzywacza), zupełnie przeinaczyli lub znacznie zmodyfikowali swe zeznania.

Niezgodność zeznań świadków wobec sądu z protokułami zeznań u sędziego śledczego, dała nawet adw. przys. Szymańskiemu powód do zainterpelowania obecnego na posiedzeniu w charakterze świadka sędziego śledczego, czy znany mu jest art. 443 ust. post. karnego (nakazujący sędziemu śledczemu zwrócenie uwagi świadka, że będzie obowiązany potwierdzić swe zeznanie przysięgą na sądzie, a więc powinien mówić prawdę).

Blisko całą godzinę badali obaj obrońcy ajenta Towarz. ubezpieczeń Grzegorzewskiego w kwestji wypłaty premji asekuracyjnej. Ponieważ spalone budynki były ubezpieczone w dwóch towarzystwach i okoliczność tę wytłomaczono jako dowód przeciwko oskarżonym, obrońcy starali się doprowadzić go do potwierdzenia faktu, że Towarzystwo ubezpieczeń nie wypłaca premji asekuracyjnej, jeżeli budynki są zaasekurowane w dwóch lub kilku towarzystwach.

Ostatecznie p. Grzegorzewski nie dał co do tego żadnych wyjaśnień.

Dzięki szczegółowemu badaniu, sprawa przeciągnęła się we wtorek do późnej nocy i dopiero we środę rozstrzygniętą została. System badania ułatwił obrońcom ostateczne zadanie przemówienia słownego, które niewiele miało poszlak do zwalczenia.

Dyskusja nad wyrokiem trwała kilka godzin, skończyła się jednak wygraną dla obrońców, a uwolnieniem dla obu oskarżonych.

E. W.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Farba woskowa do lakierowania mebli.

Rozpuszcza się na lekkim ogniu 200 gramów potażu, sprzedawanego w handlu, w 500 gramach wody. Do otrzymanego rostworu dodaje się 120 gramów wosku, pokrajanego w kawałki. Ogień się podsyca, podtrzymując wrzenie mieszaniny przez pół godziny. Zawartość przy ostyganiu zsiada się. Natenczas rozrabia ją się nieco wodą i używa się do smarowania. Stanowi doskonałą farbę dla mebli nielakierowanych, z tak zwanego białego drzewa. Sposób jej nałożenia bardzo prosty: kawałkiem wełnianej materji, zmaczanej w farbie, pociąga się obmytą i osuszoną powierzchnię danych przedmiotów. Farba zasycha bardzo prędko. Natenczas bierze się świeży suchy gałganek i wyciera nim zaprawne miejsca tak silnie i tak długo, dopóki powierzchnia nie zacznie się pod nim błyszczeć. Połysk ten jest bardzo trwały. Gdy z biegiem czasu i użycia pocznie zanikać, operację powyższą można powtórzyć.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Dla Wojc. Marcińskiego, który stracił konia.

Marja kop. 40, J. M. rs. 3.

— Rs. 4 załączam przy niniejszem przeznaczając na wpis dla niezamożnych uczniów, które to wygrałem w biegu „Baroneta" o nagrodę Cesarzowej w Carskiem Siole dnia 15-go sierpnia 1886 r. od p. K. W., W. G., L. L., prosząc o łaskawe ogłoszenie w temże piśmie.

Z uszanowaniem *A. K.*

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Leonard **Janczewski,** b. prezes trybunału warszawskiego, emeryt, po długiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, zmarł dnia 19-go sierpnia 1886 r. w 71-ym roku życia. Pozostała żona, dzieci i wnuki zapraszają na żałobne nabożeństwo odbyć się mające dnia 21-go b. m., to jest w sobotę, o godzinie **11-ej i pół** zrana, w kościele św. Krzyża, poczem zaraz nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski. —2840—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Zakopane 19-go sierpnia.—Syn protomedyka galicyjskiego, dra Biesiadeckiego, spadłszy z Czerwonego Wirchu, zabił się.

Wiedeń 19-go sierpnia. — Człowiek, który wszedł na szczyt wieży św. Szczepana, jest przedmiotem owacyj ze strony całego miasta. Osoby wszystkich warstw oddają mu wizyty. Płyną liczne ofiary pieniężne na rzecz jego. Następca tronu doniósł cesarzowi o tym fakcie i obdarzył śmiałka sumą 100 złr. (Ze zbiegu okoliczności domyślamy się, że czyn ten, w każdym razie heroiczny, miał być owacją dla cesarza. Śmiały oryginał zawiesił u szczytu wieży flagę cesarską; stało się to, jak wiemy, w środę z rana, środa zaś była dniem urodzin cesarza Franciszka-Józefa, w którym to dniu domy i gmachy zdobią się w flagi cesarskie. Pomysł zawieszenia tego godła na najwyższym szczycie tumu św. Szczepana, widocznym na kilka mil dokoła, był przeto aktem patrjotyzmu *sui generis.* Ztąd zapewne tak powszechne zainteresowanie się w Wiedniu tym wypadkiem; *przyp. red.*)

Wiedeń 19-go sierpnia.—*Politische Correspondenz* (organ, jak wiadomo, bardzo trzeźwy i czerpiący informacje z najpoważniejszych źródeł; *przyp red.*) w liście z Petersburga nazywa błędnem i bezpodstawnem twierdzenie niektórych organów prasy rosyjskiej, jakoby Rosja pragnęła usunąć się z przymierza trójcesarskiego i odzyskać swobodę akcji dyplomatycznej. Błędnem jest również mniemanie, jakoby w Kissingen lub Gasteinie pomiędzy Austrją i Niemcami zawarte zostały nowe umowy, do których Rosja nie została wciągniętą. Rozwiązanie dzisiejszego stosunku trzech rządów cesarskich byłoby tylko wtedy na dobie, gdyby wyniki przymierza okazały się sprzecznemi z jego celem, którym jest utrzymanie pokoju europejskiego. Jest rzeczą pewną, że tylko współdziałaniu trzech rządów powiodło się zażegnać dalsze zawikłania na półwyspie bałkańskim; nie można twierdzić, ażeby Austrja część dawnych sympatyj rosyjskich na półwyspie ku sobie zwróciła, ani ażeby Niemcy odniosły jaką korzyść z wypadków tamtejszych. Wina niepomyślnego rozwiązania kwestji rumelijskiej ciąży wyłącznie na Anglji. Zresztą Rosja nie potrzebuje odzyskiwać swobody akcji, ponieważ takowa nie była skrępowaną. Warunkiem przymierza trójcesarskiego było niepodejmowanie żadnego kroku, zdolnego naruszyć pokój europejski. O toż samo chodzi i dzisiaj. Jakkolwiek ostatnie przesilenie w Bułgarji nasunęło Rosji potrzebę pewnej rezerwy wobec dwóch innych mocarstw, tak, że te uznały za roztropne wobec pewnych ewentualności związać się ze sobą bezpośrednio, nie ma przecież żadnego powodu mówić bądźto o zerwaniu trójcesarskiego przymierza, bądźto o zwrocie w polityce rosyjskiej.

Wiedeń 19-go sierpnia. — Korespondent paryski do *Politische Correspondenz* utrzymuje, iż zbliża się chwila, w której będzie musiała zebrać się konferencja międzynarodowa, celem uporządkowania spraw egipskich. Konferencja zażąda niewątpliwie opuszczenia Egiptu przez wojska angielskie. W obawie przed tem rząd angielski zaczyna już teraz intrygować w Konstantynopolu, żądając przedewszystkiem odwołania z Kairu Muktara baszy, którego wpływ okazał się bardzo szkodliwym dla interesów angielskich w Egipcie.

Londyn 19-go sierpnia. — Powstanie w Birmie wzrasta. Czterystu powstańców zagraża miastu Singoo, dokąd wysłano posiłki. Załogi angielskie w Bhamo, Yemethen, Katha i Nopeh są obecnie niezdolne do służby, gdyż niemal dwie trzecie żołnierzy leży ciężko chorych.

(Ajencja północna.)

Londyn 19 go sierpnia.—Mowa tronowa królowej, wygłoszona przy otwarciu parlamentu, nie zajmuje się wcale polityką zagraniczną, lecz dotyka tylko spraw wewnętrznych. Między innemi królowa oświadczyła, iż zwrócenie się do zdania narodu potwierdziło usiłowania poprzedniego parlamentu w sprawie irlandzkiej. Nakoniec mowa zapowiada przedstawienie ponownie budżetu, który już znajdował się na stole poprzedniego parlamentu.

Telegramy handlowe.

Berlin 19-go sierpnia (po południu).

Usposobienie o drobnostkę mocniejsze i kursa bardzo skromne tylko przedstawiają różnice. Powodów zresztą nie ma donośnych i bardzo mało się robi interesów. Obroty prawie żadne. Wartości spekulacyjne dosyć dobrze się trzymały. Akcje kredytowe 3 marki zyskały. Wartości bankowe bez zmiany. Kolejowe mocno i między niemi warszawsko-wiedeńskie w zwyżce. Rynek rent obcych mało ożywiony. Wartości rosyjskie i ruble prawie bez zmiany. Żyto w towarze gotowym o 1.75, na dostawę o 2 marki wyżej notowane, przy usposobieniu mocnem.

Petersburg 19-go sierpnia.

Weksle na Londyn	$23\,^{13}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$238^1/_2$
„ „ II-ej emisji	$229^1/_4$
Półimperjały	8.44

Berlin 19-go sierpnia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	198.35	Akcje kredytowe .	456.—
Weksle na Warszawę	198.20	Listy zast. ser. I-ej	62.40
Wek. na Peters. krótk.	197 70	Weksle na Lon. krótk.	20.39
Wek. na Peters. dług.	196 20	„ „ „ długot.	20.29⁵
Bil. ban. ros. na dost.	198.25	Żyto w tow. gotow.	130.50
Wschodnia poż. II em.	61.50	Żyto na jesień .	132.25

Zmiany w kursie wartości rosyjskich i rubli są minimalne. Kurs w tranzakcjach końcomiesięcznych bez zmiany, w kasowych 10 f. wyżej. Kursa weksli na Warszawę i Petersburg również 10 f. zwyżki zyskały. Różnice to jednak tak drobne, iż na usposobienie giełdy warszawskiej żadnego nie mogą wywrzeć wpływu. Spodziewać się więc należy w dalszym ciągu kursów niezmienionych i usposobienia bardzo ospałego. Notowania dnia poprzedniego były: 198 25, 453, 128.75, 130.25.

J. Wł.

Gdańsk 18-go sierpnia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.42
„ „ regulacyjna bieżąca	7.—
„ „ na dostawę wrześ.. i paź. . .	7.10
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu . .	4.55
„ „ regulacyjna	4.47
„ „ na dostawę wrzes. i paź.	—.—
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOZA

dnia 19-go sierpnia 1886 r. na stacji „Praga„ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 104—108, średnia 95—103, ordynaryjna 90—94.

Żyto: wyborowe 75—76, średnie 72 — 74, ordynaryjne 68—70.

Jęczmień: wyborowy 74—79, średni 74—79, ordynaryjny 74—79.

Owies: wyborowy 83—87, średni 75 — 82, ordynaryjny 70—74.

Gryka: ———. **Groch**: —.— **Kasza** jaglana wyborowa 130—145.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z Gdańska donosi pan R. Damme pod datą 18-go sierpnia, iż na targu tamtejszym usposobienie dla pszenicy panowało niezmienione. Ceny prawie zupełnie też same co dnia poprzedniego. Obrót ograniczył się prawie do dowozów kolejowych. Niewielkie ilości pszenicy ze śpichrza sprzedane zostały.

Polską notowano pstrą 126 funt. 140 m., dobrą pstrą 128 funt. 144 m., jasną 128 i 130 funt. 145 i 147 m., wyborową jasno-pstrą i szklistą 132 i 133 funt. 147 do 149 m., starą białą 124 f. 145 m.

Żyto z powodu braku pokupu na eksport straciło znowu na cenie około 2 m. Towar transitowy utrzymał się przy notowaniach dnia poprzedniego.

Polskie 94 do 95 m. za tonnę.

Innego towaru transito nie było na targu.

Z Libawy donoszą, iż przy pomyślniejszym przebiegu żniw handel na rynku zbożowym był bardzo ograniczony. Dowozy dosyć szczupłe.

Żyto trzymało się w cenie 77 do 78 kop. za pud, a nawet $78^1/_2$.

Owies bardzo mało chętnych znajduje nabywców. Średni 69 kop.

Grykę w towarze gotowym 98 kop. za 100-funtową płacono chętnie.

Z Gliwic p. A. Oppenheim donosi z targu dnia 17 sierpnia, iż pszenica notowaną była bez zmiany. Biała $107^1/_2$ do $113^1/_2$, czerwona 110, żółta 105 do 110 kop. za pud.

Żyto nieco mocniej. Płacono dobre polskie do $81^1/_2$ kop., gorsze od $76^1/_2$, litewskie 76 do $80^1/_2$.

Jęczmień bez zmiany. Dla browarów 80 do $84^1/_2$.

Owies świeży dosyć tani—a stary dosyć dobry ma popyt.

Groch bez obrotu.

Siemię lnianę $132^1/_2$ do 186 kop. za pud.

Makuchy lniane 104 do $113^1/_2$, rzepakowe $67^1/_2$ do $72^1/_2$ kop. za pud.

W Paryżu dnia 17-go sierpnia pszenica mocno 23.10, mąka 50.60.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 18-ym sierpnia 1886 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych addresów:

Leon Sackheim z Płocka,—Berensohn z Wierchniednieprowska,—Gustaw Fogel z Berlina,—Wolfu Alperu z Rużan,—Lindenfeld z Łodzi.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

OGŁOSZENIE

warszawskiego kantoru banku państwa

Na mocy paragrafu 23 instrukcji dla kolektorów państwowej loterji postanowiono, że gdyby kto z wygrywających znaczniejsze sumy, życzył sobie wprost z Urzędu loterji odebrać pieniądze, nie chcąc powierzyć oryginalnego losu kolektorowi, natenczas podobnie jak i w każdym razie, gdy Urząd loterji wygranę w kasie swej wypłacać ma, kolektor obowiązany jest bez żadnej zwłoki i utrudnienia wydać wygrywającemu zaświadczenie co do własnoręczności podpisu kolektora, przez miejscową władzę policyjną urzędownie poświadczone, że przypadającą podług planu wygranę, za oddaniem losu wygrywającego i pokwitowaniem z kasy Urzędu loterji odebrać może. Samowolne jednakże odsyłanie graczy po wypłatę do Urzędu loterji nie może mieć miejsca, jeżeli kolektor posiada odpowiedni fundusz.

Mając na względzie, że większa część kolektorów nie posiada znacznych sum otrzymanych ze sprzedaży losów przed każdem ciągnieniem, warszawski Kantor Banku Państwa uprzejmie prosi panów graczy, wygrywających rsr. 1,000 i więcej, aby zgłaszali się po odbiór wygranych do Urzędu loterji z przedstawieniem biletu wygrywającego i wyżej wskazanego świadectwa kolektorskiego, opatrzonego marką 60-kopiejkową. (979)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4	58 po poł.	8	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9-ej min. 50 zrana, przychodzić zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

— **Statki parowe Fajansa odchodzą**: Zwyczajnie do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. 8 zrana. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w niedziele wtorki i czwartki o g. $5^1/_2$ zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Pacl Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 8 (20) Августа 1886 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.